№ 34 1859. Rok VI.

TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 30 mk., rocznie złr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj N[er] 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzędy pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

Niektóre szczegóły

Z NAUKI ŻYCIA

PRAKTYCZNEGO I PRODUKCYJNEGO,

ułożonéj w pytaniach i odpowiedziach,

przez

Wojciecha Jastrzębowskiego.

(Ciąg dalszy. — Zob. N. 33 Tygod.)

V.

P. Co też należyć może do takowych innych rzeczy, w podobnym jak była dawniéj życiodajna nasza ziemia znajdujących się stanie, i mogących ją teraz wspierać w jéj urodzajności?

O. Do rzeczy takowych należą wszystkie rzeczy zostające dotąd w takim odrażającym stanie, w jakim przedstawiała się człowiekowi taż ziemia, nim się do niéj przyłożyła pracowita jego ręka i myśląca głowa, i w jakim może umyślnie są one przez Mądrość najwyższą postawione, aby go zmuszały, swoją odrażliwością i łączącą się z nią często szkodliwością, do pożytecznéj i zaszczytnéj dla niego pracy.

P. Która też z takowych odrażliwych, i swoją odrażliwością oraz łączącą się z nią często szkodliwością, do pożytecznéj i zaszczytnéj pracy zmuszających człowieka rzeczy, na największą zasługuje, przynajmniéj w obecnych czasach, z jego strony uwagę?

O. Oto zasługuje na nią ziemia w stanie smutnych step, nędznych pastwisk, lichych zarośli, płonnych spiekowisk i t. p. nieużytków zostająca. Bo ziemia ta, która jeszcze dotąd wielkie przestrzenie, mianowicie w naszéj dziewiczéj słowiańszczyznie zajmuje, może za użyciem stosownych środków, a mianowicie za użyciem oszczędzonych od niepotrzebnych wydatków pieniędzy i za użyciem próżnujących z tego powodu rąk, zamienić się w tak piękne i zaszczytne dla nas rzeczy, do jakich należą p o l a i ł ą k i czyli ł u g i, od których nasi przodkowie imie P o l a n i Ł ą c z y c a n czyli Ł ę c z y c a n i Ł u ż y c a n przyjęli, i nam jako drogą pamiątkę i jako drogi przykład swojéj pracowitości i swojéj o dobro przyszłych pokoleń dbałości do używania zostawili *).

P. Dla czegoż rzeczy te, mianowicie pierwsza z nich zwana w naszéj mowie p o l e m, miała tak wielkie, przynajmniéj u odległych naszych przodków znaczenie, że się starali ją otrzymywać z różnych nieużytków, w jak największych przestrzeniach, i zostawiać wraz z przyjętém od niéj imieniem, swoim następcom w drogiéj spuściźnie?

O. Dla tego, że rzecz ta daje drugą główną — drogą dla nas rzecz, z bożéj łaski pochodzącą i dlatego z b o ż e m w téjże naszéj mowie nazwaną.

P. Dla czegóż tylko ta druga, z tych dwóch drogich dla nas rzeczy, nazwana została przez naszych dawnych przodków z b o ż e m, kiedy one obiedwie, to jest zarazem p o l e i toż z b o ż e z łaski bożéj pochodzą?

O. Dla tego zapewne, że pierwszą więcéj swojéj pracy, a drugą więcéj łasce boskiéj, mianowicie podczas

*) Wspomniane tu imie P o l a n, nietylko w téj części Słowiańszczyzny, która nazywa się teraz P o l s k ą, ale i w innych, rozległemi p o l a m i odznaczających się jéj częściach, było przez naszych odległych słowiańskich przodków używane.

przytrafiających się długich lat nieurodzajnych zawdzięczali, więc ją za rzecz prawie wyłącznie z téjże łaski boskiéj pochodzącą uważali i zbożem z téj przyczyny nazwali.

VI.

P. Jeżeli ziemia dzika jest dla nas środkiem, czy téż zasadą do otrzymania pierwszéj drogiéj nam rzeczy, to jest ziemi uprawionéj czyli pola; a pole środkiem do pozyskania rzeczy takowéj drugiéj, to jest zboża: więc do czegóż będzie środkiem rzecz ta ostatnia, zajmująca drugie miejsce pomiędzy rzeczami dla nas najdroższemi, a trzecie pomiędzy wszystkiemi?

O. Oto do tego jest ona dla nas środkiem, co nam wskazują dwa jéj główne, na naszych polach uprawiane rodzaje, nazywające się odwiecznie w naszéj mowie żytem i pszenicą czyli przednicą *)...i dla tego zapewne tak w niéj nazywające się, że są dla nas głównym środkiem utrzymania i podnoszenia naszego życia.

P. Jakim sposobem osiągają się przez zboże, a mianowicie przez rodzaj jego najpospolitszy i najprzedniejszy, zwany żytem i przednicą, wspomniane dopiero dwa cele, to jest utrzymanie nadanego nam od Stwórcy bytu i onego podnoszenie?

O. Oto pierwszy z nich osiąga się tym sposobem, który znany jest każdemu i który nazywa się głównie żywieniem; a drugi sposobem, który mianujemy przedażą..., spieniężaniem czyli w ogólności zamianą, i który jest dla nas środkiem do nabycia drugiéj, od Boga w naszéj mowie nazwanéj, i właśnie bogactwem dla ważnych powodów mianowanéj w niéj rzeczy.

P. Czy zawsze rzecz ta jest dla nas tém, czém ją wskazuje być jéj nazwisko, to jest bogactwem, czyli téż tylko w pewnych, zawarowanych ściśle dla nas przez Boga przypadkach?

O. Nie zawsze, tylko głównie w dwóch następujących, przez Boga ściśle dla nas zawarowanych, i przez samą nadaną nam od Niego wzniosłą naszą mowę wskazanych przypadkach, to jest w pierwszym, kiedy będziemy używali tegoż bogactwa po—czciwie czyli po—czci należnéj nam, jako najdoskonalszym stworzeniom bożym ziemskim i najwyższą cześć czyli chwałę swego i powszechnego Stwórcy stanowiącym; a w drugim, kiedy będziemy postępowali z témże bogactwem po—bożnie czyli po—Bogu, jako opiekunie sprawy dobra powszechnego, i w tém jedynie szukali dla siebie najwyższego szczęścia czyli po dawnemu z—cześcia, które się składa z błogosławieństwa boskiego, poszanowania ludzkiego i własnego naszego z siebie zadowolenia.

P. Czém jest właściwie to najwyższe nasze szczęście czyli błogosławieństwo boskie, poszanowanie ludzkie i własne nasze z siebie zadowolenie?

O. Jest ono ostatnią rzeczą, do któréj w naszém praktyczném i produkcyjném, czyli pracowitém i wyprowadzającém życiu usiłowania nasze kierujemy; a zatém właściwie mówiąc ostatnim owocem czyli ostatnią produkcją tegoż życia, za pośrednictwem ziemi, pola, zboża i otrzymującego się z nich bogactwa przez nas dokonywającą się.

P. Jeżeli cztery te rzeczy, a mianowicie pierwsza z nich, jako źródłowa i w stanie dzikim uważana, a zatém poślednia i przez to daleka od możności służenia należycie sprawie naszego i powszechnego dobra, ma dla nas tak wielkie znaczenie, że może nam służyć, w właściwém swojém przez nas użyciu, za środek własnego naszego wydobycia się ze stanu upośledzonego do wzniosłego, czyli ze stanu nie-z-czesnego do z-czesnego: więc czy i inne, podobnie jak ona upośledzone, czyli podobnie od możności służenia sprawie dobra powszechnego oddalone rzeczy, znajdują się w tym przypadku?

O. Nietylko ta jedna rzecz, to jest ta ziemia dzika, ale i każda inna do niéj podobna, a tém bardziéj od niéj pośledniejsza rzecz znajduje się w takowym przypadku: albowiem każda nastręcza przez to najwięcéj człowiekowi błogiéj sposobności do używania dobrze nadanych mu od Stwórcy sił i zdolności, i każda będąc niemi przez jaknajwiększą liczbę z-czesnych przemian przeprowadzona, najwięcéj przez to nastręcza temuż człowiekowi sposobności do rozwijania takowych sił i zdolności; a zatém do doskonalenia zarazem tychże rzeczy i samego siebie, i do jednania przez to im, sobie i ich Stwórcy właściwéj czci. Którą, jak wiadomo, w tém wyższym stopniu rzeczy te wraz z nami i z tymże Stwórcą, dawcą wspomnianych dopiero sił i zdolności odbierają, im są bardziéj przez nie oddalone od pierwotnego swojego, to jest dzikiego stanu, a tém samem zbliżone do stanu udoskonalonego czyli boskiego; w którym dopiero nabywają one przez to prawa do zaszczycania się nazwiskiem bogactwa.

VII.

P. Która téż z takowych pośledniejszych od dzikiéj ziemi rzeczy, a tém samém mniéj sposobnych od niéj do służenia sprawie boskiéj czyli sprawie dobra powszechnego, i do zaszczycania się przez to imieniem prawdziwego bogactwa, należy do świata naszego ziemskiego, czyli dla nas najdoskonalszych stworzeń bożych i dla naszych ubogacających sił dostępnego?

*) Wiadomość o tém pochodzeniu nazwania najprzedniejszego naszego zboża, równie jak o pochodzeniu nazwań grochu, prosa i owsa, mających mieć za źródłosłów słowa gruchać, prószyć i wisić, powziąłem od jednego światłego naszego rolnika, i za to składam mu w tém miejscu publiczne podziękowanie.

O. Do rzeczy takowych pośledniejszych od ziemi dzikiéj, a tém samém sposobniejszych od niéj do rozwijania tychże sił naszych ubogacających, należy błoto uważane w ogólności, a w szczególności błoto bagienne; które właśnie przez dobre, a przynajmniéj pracowite używanie z naszéj strony około niego tychże sił, może się łatwo zamienić w złoto i w inne daleko wyższe i wyższego znaczenia od niego rzeczy, to jest właśnie w środki rozwijające też siły i doskonalące przez to całą naszę istotę.

P. Jakimżeto sposobem może się stać, to jest jakiém zrządzeniem może być dokonana takowa dziwna, że nie powiem cudowna przemiana błota w złoto i w daleko wyższe i wyższego znaczenia od niego rzeczy?

O. Bardzo prostym, bo nawet przez najprostszych naszych spółpracowników w głównym, to jest w ziemiańskim zawodzie naszego życia dokonywa się niekiedy ta rzecz sposobem, który tu przytaczamy w główniejszych szczegółach, tak jak je poznaliśmy w ciągu wieloletnich naszych podróży, odbywanych po ziemi naszéj rodzinnéj, dla poznania bogactw jéj przyrodzonych. Mając wspomniane dopiero błoto bagienne, uważamy w porze wiosennych roztopów, albo w porze letnich ulewnych dészczów, gdzie na niém najgłębiéj woda jest zebrana i którędy po niém najprędzéj do miejsc niższych spływa.

Miejsca tym sposobem wskazane, które niezawodnie będą miejscami na témże błocie najniższemi, wytykamy przez ich środek, albo obtykamy naokoło kołkami, jednakowo górnym końcem nad powierzchnię wody wzniesionemi.

Po opadnięciu i wyschnięciu téjże wody, kopiemy podczas suchego lata, przy pomocy ludzi szukających pracy i przy pomocy pieniędzy oszczędzonych od niepotrzebnych wydatków, rów miernie głęboki *) i szeroki, w kierunku wskazanym przez kołki zatknięte poprzednio w najgłębszéj i najprędzéj spływającéj wodzie.

A jeżeli woda ta była niespływająca, kopiemy tam taw lub sadzawkę, a ziemię z nich wydobytą rozrównywamy nad ich brzegami i rozwozimy po innych zapadłych miejscach; które zaraz po rozrównaniu na nich ziemi zasiewamy paprochami czyli nasionami dobrego, mianowicie uwrociowego czyli na brzegach łąk przyległych polom zebranego siana.

Przez to całe owo błoto zamieni się w łąkę**), albo zarazem w łąkę i staw, który wkrótce może być zarybiony przez wsadzenie weń kilku dobrego gatunku ikrzaków i mléczaków czyli samic i samców rybich, albo też przez wpuszczenie weń pomięszanéj za świeża ikry i mléczu, wydobytych z tychże ikrzaków i mléczaków, przed ich zaśnięciem czyli śmiercią.

Mając takową łąkę i staw, mamy z nich siano i ryby, a tém samém pieniądze lub inne wprost do utrzymania i podnoszenia naszego bytu potrzebne rzeczy. Lecz pierwsza z tych dwóch pierwszych rzeczy, to jest siano może się stać dla nas daleko pod dwoma temi względami pożyteczniejszą, jeżeli przynajmniéj pewną jéj część użyjemy właściwym sposobem na miejscu, to jest do wyżywienia nabytego za część drugą — młodego, a zatém tanio mogącego się nabyć dobytku.

Dobytek bowiem ten, po dorośnięciu daje siłę, mléko, mięso, skórę, wełnę, sierść, włosy, nawóz i inne płody.

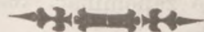
Nawóz włożony w ziemię płonną za pośrednictwem wspomnianéj dopiero siły i narzędzi kupionych za część przedanego mléka, mięsa i wełny, dają żyzność téjże ziemi, czyli zamieniają ją w urodzajne pole....

Pole urodzajne zasiane dobrém ziarném, nabytém za drugą część sprzedanego mléka i wełny, wyda zboże i inne plony.

Zboże to i inne plony, w części na miejscu użyte, a w części wiadomemi sposobami, to jest przez przedaż, przeroby, opasy lub zamianę spieniężone, dają życie i to co nazywamy zwykle pieniądzem, czyli do najmniejszéj objętości sprowadzoném i przez to łatwém do przechowania ku właściwemu użyciu bogactwem..

Bogactwo to właściwie, to jest po-ludzku... czyli jak się wyżéj powiedziało po-cziwie i po-bożnie użyte, zamienia się, zwłaszcza po połączeniu się z podobném bogactwem innych ludzi, np. w drogi bite, koleje żelazne, telegrafy elektryczne, machiny parowe, rękodzielnie, ogrody, rzeki spławne, paropływy, budowle zwyczajne, ochrony, uczelnie, muzea, świątynie, ozdoby, ubiory, obrazy, posągi, książki, oświatę, rozum, cnotę i błogosławieństwo boskie oraz ludzkie i we własne nasze z siebie zadowolnie, stanowiące, jak o tém już wiemy, nasze szczęście czyli podawnemu z-czeście....

D. c. n.



---

*) Głębokość tego rowu może być jaknajmniejsza, aby tylko taka, żeby dno jego było wszędzie jednakowo oddalone od górnych końców kołków.

**) Albo nawet po poprzedniém zoraniu, odleżeniu się, zradleniu i zbronowaniu, w nizinne pole, rodzące dobrze owies, kapustę, rzepak zimowy, len lub rośliny pastewne.

O TĘPIENIU CHWASTÓW
NA ROLI
przez
Barona Bayha w Merklingen.

Jeden z członków towarz. rolniczego w Leonberg, do którego i ja mam zaszczyt należyć, przesłał do mnie następne pismo:

„Dla czego też towarzystwa rolnicze nie zwrócą także swéj czynności ku temu, aby wprowadzoném zostało w życie rozporządzenie, wymagające, aby pola koniecznie z mnogich chwastów były wyczyszczone? Rozmaitemi zagrożeniami kar naszpikowane przepisy policji polowéj nie obejmują żadnego w téj mierze artykułu, a przecież bezwątpienia nie małe są szkody zrządzane na obszernych łanach przez chwasty. Choćby nawet który właściciel pilnéj w téj mierze dokładał staranności, ale sąsiedzi jego byli niedbałymi, to trudy jego przyniosą mu wprawdzie niejaką korzyść w roku bieżącym, ale na przyszłość znowu się dostaną chwasty na jego rolę, przez ich nasienie z pól sąsiada przyniesione. Mamy przepisy, iż drzewa winny być z gniazd gąsienic oczyszczane, nie znam wszelako żadnego, któryby nakazywał oczyszczanie pól z chwastów. Ile razy upomina się o to ludzi, rozmaite słyszeć można tłómaczenia, jak np:

1. Na przyszły rok nie będzie śladu chwastów, skoro się co innego na roli zasieje. — Zapominają, iż późniéj znowu nasienie chwastów dostanie się na powierzchnią roli i tém bujniéj się rozkrzewia, iż kwiaty pozostawione aż do wykruszenia się nasienia ilość jego jeszcze zwiększają.

2. Pole jest własnością człowieka, który nie chce ponosić w tym celu kosztów na najemnika, a własnemi ludźmi i czeladzią zaledwie wydołać może innym robotom gospodarskim, nie żeby się zajmował tępieniem chwastów, o które mu mniéj chodzi, bo mu służą za paszę dla bydła; obcych zaś ludzi nie chce wpuszczać na pole.— Ten niech pamięta iż tym sposobem nie tylko własną zaniedbuje rolę, ale i sąsiedzi jego na tém cierpią.

3. Ponieważ bydło nie wszystkie chwasty zjada, nie dostanie więc ludzi, którzyby je za darmo wyrywali. — Nie należałoby przeto zapominać, że złe chwasty tém bardziéj są szkodliwe.

4. Więcéj się zrządza szkody przez plewienie, niż osiąga pożytku. — Więc się nie troszczymy o przyszłość.

5. Niektóre chwasty bardziéj się jeszcze rozkrzewiają przez wypustki korzeniowe, jeżeli je zerwiemy, a nie wyciągniemy razem z niemi korzenia. —Należy téż właśnie korzenie wykopać, albo powybierać przy orce.

Nie należałoby przynajmniéj dopuszczać chwastów do zakwitnięcia, a nasienia do dojźrenia, co pewno nie byłoby z wielkim trudem połączone; a przez zapobieżenie rozsiewaniu się, jużby się wiele zyskało. Pojąć trudno, iż żadnego pod tym względem nie ma rozporządzenia, że nawet milczą o tém pisma rolnicze. Czy nie skłoniłbyś się Pan do przesłania w téj mierze artykułu do którego z dzienników rolniczych?"

Otóż na to wezwanie odpowiadam:

Każdy właściciel stara się w majętności swéj tak gospodarzyć, aby mu najwyższy możebny czysty zysk przyniosła; każdy przeto ma przeświadczenie, iż aby cel ten osiągnąć, winien usuwać wszystko co mu na téj drodze stawia przeszkodę. Właśnie też głównie chwasty, a to stosownie do ich natury, nie tylko przez wyrastanie na roli wielkiemi massami rozwojowi uprawnych roślin przeszkadzają, wyczerpując z gruntu najlepsze siły i pozbawiając te rośliny przeznaczonego dla nich pokarmu; ale też często przez zewnętrzne wpływy, obmotowując całkowicie rośliny, nie małe wegetacji wyrządzają szkody.

Jak różne są rodzaje chwastów, tak się też różnią w swoim pojawie. Rozróżniamy:

1) Chwasty nasieniowe. Tu należą głównie: gorczyca polna, łopucha (pszonak), osty, rumian, miotła, kąkolnica, lisi ogon polny i t. d.

2) Chwasty korzeniowe. Tu należą głównie: pérz, wilec (powój), podbiał, czołgający się jaskier, jeżyna, wyka ptasia, koński ogon strzępka i t. d.

Co do I. Chwasty nasieniowe.

Pierwszym obowiązkiem gospodarza jest baczyć, aby się sam nie przykładał do rozmnożenia nasion chwastów na swém polu; niechaj więc przestrzega, aby czystego tylko ziarna używano do siéwu. Przy zasiéwie np. lnu i lucerny niech się przekona głównie, czy się nie przymięszało nasienia kanianki *(cuscuta europaea)*; wszystkie wyplewiny pochodzące z ogrodów, prochy sienne niech używa do kompostów na łąki tylko, ale nigdy na rolę.

Nasiona chwastów spoczywają w łonie ziemi, oczekując na zmiany i okoliczności do kiełkowania ich potrzebne. Pilna uprawa gruntu pługiem i broną wydobywa te nasiona bliżéj powierzchni i ułatwia wpływ na nie pierwiastków atmosferycznych, a przez to ich kiełkowanie. Skoro delikatne roślinki powschodzą, trzeba pole zbronować w suchą porę, przez co się zniszczy dużo chwastów. Ważność brony nie dosyć jest w ogólności cenioną Należałoby używać jéj nierównie częściéj i gruntowniéj. Brona nietylko niszczy chwasty, ale też rozkrusza rolę, otwiera ją, mięsza, a tym sposobem dopomaga wzajemnemu na siebie działaniu różnych części składowych gruntu.

To niszczenie chwastów pługiem i broną nie tylko może się wykonywać na ugorach, ale również podczas przygotowywania roli pod zasiéw roślin uprawnych. Jako przygotowanie pod zasiéw owsa i jęczmienia zaleca się dwukrotna dokładna orka przed zimą; na wiosnę zaś czeka się tak długo z siéwem, dopóki chwasty nie powschodzą, aby je zniszczyć przy zasiewie. Od początku wiosny aż do połowy maja, jeżeli się dużo chwastów pokaże w posiéwach ozimych i jarych, można bardzo korzystnie działać na nie bronowaniem. Zbronować je należy w pogodną porę mniéj lub więcéj silnie, wedle potrzeby. Tym sposobem nie tylko się wytępi dużo chwastów, ale téż przez niejakie sprawienie roli wpłynie się korzystnie na wzrost posiéwu.

Gruntowniéj niż broną, zapobiedz można zachwaszczeniu przez pielenie. Profesor Pistorius w Oberensingen przekonywa przykładami o świetnych rezultatach pielenia, jeżeli się w właściwéj porze, z pilnością i dokładnością wykonywa. Pielenie wszelako rozmaite napotyka trudności. Jest to czynność, która, jeżeli ma być zupełnym uwieńczona skutkiem, zwolna tylko wykonywaną być może, tak iż w większéj posiadłości przy najlepszéj chęci pożądane i dokładne wykonanie téj roboty staje się prawie niepodobném; zależy bowiem naprzód od pogody, czy w ogóle i czy zawsze z pożytkiem pléć można, a powtóre, iż w tych czasach najem robotnic jest bardzo drogi i w większéj liczbie dostać ich trudno.

W wielu miejscach dopraszają się biedniejsi ludzie o pozwolenie wypielenia tego lub owego pola. Pozwolenie to, z powodu przepisów policji polowéj, udziela im się na pismie. Plewiarki takie w wielu razach zrządzają więcéj szkody niż pożytku; wybierają albowiem właśnie takie tylko chwasty które bydło chętnie zjada, nawet kiedy im się pod tym tylko warunkiem daje pozwolenie, iż rolę z wszystkich chwastów wyczyścić winni. Tacy ludzie wreszcie starają się zebrać tylko jaknajwięcéj, bywają przeto dotyla niesumienni, jak mi się to zeszłéj wiosny wydarzyło, iż wyrywają zarazem zboże zasiane, choćby nawet nie stało zbyt gęsto. Takich ludzi potrzeba pilnie doglądać, co dla gospodarza mającego porozrzucane pola zawsze jest bardzo uciążliwe.

Wiele chwastów, jak np. lisi ogon polowy, mają w początkowym okresie wegetacji tyle podobieństwa ze zbożem, że ich wyplewić nie można. Jeżeli pole zanieczyszczone jest bardzo lisim ogonem i miotłą, natedy można na ich wytępienie działać tym sposobem, iż się zżyna zboże w drugiéj połowie maja; chwasty takie rozwijają się wcześniéj, zostaną więc ścięte przed dojźreniem i nabyciem własności kiełkowania nasion. Tym sposobem nie tylko się pozbędziemy z pola wielu chwastów, ale nadto wynagrodzi się trochę ta robota przez to, iż otrzymamy mały przyczynek paszy, w téj porze zwykle bardzo pożądany. Można więc tym mianowicie sposobem wpłynąć na wytępienie chwastów, iż się ich nasion nie dopuści do dojźrenia; co jednak nie jest bynajmniéj łatwém, z powodów wyżéj przytoczonych. Właśnie w porze kiedy czynności takie wykonane być mogą, przypada jednocześnie wiele innych robót gospodarskich; rozumié się więc samo z siebie, iż jeżeli wtedy dostatecznéj liczby robotników dostać nie można, przedsiębierze się co najpilniejsze.

Przyczyniają się bardzo skutecznie do wytępienia chwastów owce, gdyż na ugorach, na miedzach i w ogóle na pastwiskach każdą wschodzącą roślinkę przygryzają, a tym sposobem dalszemu jéj rozwinięciu się przeszkadzają.

Dalszemi środkami są: użycie wapna, gipsu, popiołu i marglu, które kilkakrotnie zastosowane, zapobiegają mianowicie szerzeniu się mchów na łąkach.

Co do 2. Chwasty korzeniowe.

Dobry pług i dobra brona, a częste i odpowiednie ich użycie, są również najlepszemi środkami do wytępienia chwastów korzeniowych. Gdzie jednak własność jest drobna lub porozrzucana, zachodzi w tym razie niedogodność, iż nie można pola orać na poprzek. W suchych latach można wiele zrobić w celu tępienia chwastów korzeniowych: niektóre z nich wszakże, jak np. pérz, mają tak twarde życie, iż najwłaściwiéj będzie użyć przeciw nim najskuteczniejszego środka, to jest wybranie z ziemi korzeni. Wiele chwastów tak się zakorzenia głęboko, że ich ani wyorać ani wykopać nie można; jawią się zaś mianowicie na mokrych gruntach. Osuszenie takich pól najskuteczniejszém będzie do ich wytępienia.

Wszystkie przytoczone dotąd środki tępienia chwastów są mniéj lub więcéj połączone z trudnościami i kosztami. Im zatém robotnik jest rzadszy i droższy, tém bardziéj starać się musi gospodarz o dopięcie celu jaknajprostszemi środkami. Im silniéj prowadzone jest gospodarstwo (spotęgowane, intensive), im obficiéj nawożone grunta, tém więcéj posiadają siły rodzajnéj, tém bujniéj i rychléj rozwijają się posiéwy i przytłumiają chwasty. Dla tego téż należy starać się o właściwe zastosowanie i zużytkowanie nawozu. Przez zaprowadzenie odpowiednich, niewyczerpujących płodozmianów, nie tylko ten cel da się osiągnąć, ale też i dalszy, to jest iż rośliny kłosowe, okopowe i pastewne tak naprzemian po sobie przychodzą, iż się krzewieniu chwastów zapobieży. Wszak każdemu gospodarzowi wiadomo, iż pod zbożem więcéj pole zarasta zielskiem, że przy uprawie roślin okopowych znowu się wyczyszcza, a przy pastewnych, jeżeli sprzątnięte będą na zielono, chwasty się wytłumią.

Jednakże chwasty mogą przynieść pożytek użyte na nawóz, jeżeli je spalimy na popiół, jak to robią plantatorowie w Luizjanie. Zebrane chwasty układa się warstwami z świéżo wypaloném i grubo potłuczoném wa-

pnem w kupy kompostowe. Przez wilgoć zielonego zielska gasi się wapno, a przytém rozwija się takie ciepło, iż dla zapobieżenia zapaleniu się, trzeba całą kupę okryć darnią. Nawóz ten jest doskonały, szczególniéj jeżeli wapno i chwasty były świeże.

Rolnik zatém, przez roztropne postępowanie, przez spożytkowanie sił natury, może samą przyrodę na usługi swoje obrócić. Zadaniem jego jest badać ją, nie zaś starać się osiągnąć przepisami spisanemi na papierze, co na téj drodze nigdy osiągniętém nie będzie i być nie może: jak bowiem można ustanowić skalę zastosowania kary, gdzie wszystko od tylu rozmaitych stosunków i okoliczności zawisło? Rozporządzenia takie byłyby tylko uciążliwemi więzami, nigdy niewyczerpaném źródłem processów, przyczynkiem do zwiększenia naszych ksiąg prawa, ale nigdy środkiem wytępienia chwastów na polach naszych. Najlepszym przepisem jest upowszechnienie rolniczéj oświaty między włościanami.

(Wochblt f. Land.- u. Forstw.)

W KWESTJI SŁUŻEBNICTW.

P. K. B. Członek korrespondent naszego Towarzystwa w Brzeżańskiém, udziela nam w tym przedmiocie kilku szczegółów, które nie będą zapewne pozbawione interesu dla naszych czytelników.

„W sprawie służebnictw, pisze on, mam do czynienia z kilkunastu gromadami. Z tych dwie, zupełnie obce, miały prawo do poboru drzewa opałowego i budulcu, uzasadnione na dekretach i przeszło 60 letniém, ciągłém, prawnie udowodnionėm używaniu. Te dwie gromady mają posiadłości gruntowych 210; a już przed rokiem, sam bezpośrednio z niemi działając, odstąpieniem im na własność 160 morgów lasu zupełnie zaspokoiłem, tak iż czynność urzędowa ograniczała się jedynie na sprawdzeniu i zatwierdzeniu ugody. Miło mi przy téj sposobności nadmienić o szlachetnym czynie włościan, w tych stronach niestety rzadkim. Zdarzył się téj wiosny we wsi Mondzelówce — właśnie jednéj z tych zagodzonych gromad — wypadek, iż piorun, uderzywszy w stajnię dziedzica p. M. Dąbrowskiego, stał się przyczyną zgorzenia trzech stajen, blizko jedna od drugiéj stojących. Jest to wieś czysto podolska, w któréj właściciel żadnego nie posiada lasu. Owoż gromada, chcąc się p. Dąbrowskiemu wywdzięczyć za doznawane od niego dobrodziejstwa, przyszła doń nazajutrz z oświadczeniem, iż posiadając teraz swój las własny, ofiaruje mu wszystek na odbudowanie pogorzałych stajen potrzebny materjał bezpłatnie. Z wdzięcznością przyjął p. Dąbrowski szlachetne oświadczenie, lecz korzystać z niego nie chciał, aby zasobów leśnych gromady nie uszczuplać: czyn wszelako dla obu stron zaszczytny, zawsze w smutnych naszych towarzyskich, stosunkach jest i zostanie pocieszającém zjawiskiem“.

„Jedna z gromad do państwa Podhajce należąca, od lat dziewięciu wiodła ze skarbem spór o sianożęcia niegdyś wymienione, o pobór drzewa, o pastwisko i różne jeszcze inne przedmioty; spór, jak to zwykle u nas bywa, niesłuszny: lecz *belli et juris dubius eventus*, a jego ukończenie Bóg wié jak długo jeszcze odwlec się mogło. Posiadali prócz tego niektórzy gospodarze gruntowi kawałki orne i sianożęcia po lasach skarbowych rozrzucone; granice wreszcie posiadłości skarbowéj, tam gdzie ta się styka z włościańskiemi, niedokładnie były oznaczone, a mappy katastralne żadnéj jak dotąd prawnéj nie stanowią podstawy. Otóż aby raz wszelkie spory zakończyć, włościan z ich posiadłością z lasów usunąć, a przez to kommassacją ich osiągnąć; aby pod względem granic prawną uzyskać podstawę i skarb Podhajecki od wszelkich do służebnictw pretensji uwolnić, — zawarłem również przed rozpoczęciem kommissji, to jest przeszło przed półtora roku dobrowolną ugodę. Odstąpiłem każdemu z posiadaczy gruntowych po kawałku lasu, tak iż na każdego kmiecia wypadło 2 morgi, na półrolników po morgu, a na zagrodników po $^3/_4$ morga, i tym sposobem wszystkie przezemnie zamierzone cele osiągnąłem. Ugodę zawartą przedłożyłem do zatwierdzenia komissji krajowéj, którą téż w marcu r b. uzyskawszy, wszystkie spory stanowczo załatwiłem. Gromada już od roku weszła w posiadanie tego lasu, a skutkiem tego widocznym jest szybkie podniesienie się stanu zabudowań, tak co do jakości, jako téż szczególniéj co do ozdobności“.

„Reszta gromad wystąpiła ze skargami i pretensjami do służebnictw dopiero po ogłoszeniu rozporządzenia ministerjalnego z 28 lipca 1856 r. i to prawie wszystkie przy samym końcu 1857 r. Uroszczenia ich nie oparte są na żadnéj podstawie prawnéj, niesłuszne, a co najmniéj ogromnie przesadzone. Lecz że znowu *dubius juris eventus,* a we wszystkich tych gromadach też same zachodzą niedogodności, ze stosunków miejscowych pochodzące, o których wyżéj wspominałem; więc i tu, jeszcze w roku zeszłym, wszystkie spory i pretensje w drodze polubownéj ugody, przez odstąpienie każdéj gromadzie po kawałku lasu załatwić chciałem. Że jednak te pretensje zdawały mi się na słabych podstawach oparte, więc téż i ofiary które dla osiągnięcia spokoju ponieść postanowiłem do tego się stosowały: co gdy wymaganiom gromad nie odpowiadało, ugody do skutku nie przyszły“. —

„Od wiosny r. b. rozpoczęły się w Podhajcach czynności urzędowe kommissji lokalnéj, w obec któréj — wierny przyjętéj zasadzie — znowu proponowałem zgodę; zawsze jednak niezbędny stawiając warunek, aby

za jednym razem i załatwienie sporów i pretensji, i kommassacja, i uznanie prawnéj podstawy co do granic posiadłości ugodą było objęte. Kommissja lokalna szczérze i gorliwie, w duchu §. 9 pat. z d. 5 lipca 1853, przy każdéj sposobności działała i działa; korzyści dla gromad z propozycji mojéj wypływające są tak jawne i oczywiste, że nikt rozsądny i bezstronny zaprzeczyć ich nie zdoła: a przecież wszelkie usiłowania w téj mierze rozbijają się o ciemnotę, upor i pieniackie dążności. Idzie więc rzecz przepisanym urzędowym torem: że że zaś w sprawie tak ciemnéj i zawiłéj — gdzie wszelkich pewnych i prawnych podstaw niedostaje — zbadanie prawdy nieprzezwyciężone prawie przedstawia trudności; gdzie obrona nieskończonych wywodów i niezliczonych dowodów wymagać może i musi, — trudno zatém przewidzieć, kiedy sprawa ta do jakiegokolwiek dojdzie końca."

„Sądzę, że to co się w Podhajcach dzieje, mniéj więcéj wszędzie się powtarza; byłoby więc może na czasie, aby teraz — kiedy manifest Najjaśniejszego Pana do swoich ludów błogie a pożądane zapowiada nam zmiany — Towarzystwa nasze rolnicze, jako przedstawiciele interesów gospodarstwa krajowego, wystąpiły z wnioskami dążącemi do przyspieszenia i szczęśliwego praktycznego rozwiązania téj ważnéj i z pomyślnością kraju tak ściśle związanéj sprawy."

Korrespondencja.

Z Tarnopolskiego 12 sierpnia.

Całe Podole tego roku najsmutniejszy w téj porze przedstawia widok. Posucha, jakiéj najstarsi ludzie nie pamiętają, przy niesłychanych afrykańskich upałach, wypaliła wszelkie trawy, przyspieszyła dojźrenie zbóż, a tym sposobem spaliła ziarno, wyniszczyła wszelkie ogrodowizny, a uprawiaczom ziemniaków zadała cios niesłychany, bo im odjęła nawet nadzieję odebrania zasadzonego plonu, jeżeli przyjazna odmiana jaknajrychléj nie nastąpi. Do tych klęsk łączy się brak zupełny wody w niektórych wsiach, choroby bydła, mianowicie rogatego i trzody, w końcu dyssenterja między dziećmi a nawet starszemi ludźmi gwałtowna, która już dosyć zabrała ofiar w pierwszych dniach tego miesiąca.

Smutna bardzo przyszłość dla większych i mniejszych właścicieli. Więksi, których gospodarstwo polega głównie na wyrobie okowity i wypasie bydła na wywarach, nie będą w stanie prowadzić tego roku gorzelni przy tak nizkich cenach wódki, tém bardziéj, gdy nie mając żadnéj nadziei zbioru ziemniaków, wyrób spirytusu z kupnych produktów, przy tak wysokiéj opłacie akcyzy, niechybném groziłby bankructwem; mniejsi zaś, którym hreczki i ziemniaki nie wrócą nasienia, pszenica nędzna, żyto szczerbate, a do tego ceny zboża niższe aniżeli w najbardziéj urodzajnych latach, nie będą nawet mieli podatku czém opłacić. Smutniejsza jeszcze przyszłość dzierżawców; a lud wiejski zazna pewno takiego przednowku w tych dawniéj błogosławionych okolicach, jakiego niegdyś doznawali Mazury. Nie mówię już o bydle; bo kiedy inwentarz w lipcu suchą paszą żywić potrzeba, czémże go się wyhoduje w zimie?...

Dziś, t. j. 12 sierpnia, wszyscy jesteśmy po zbiorach i prawie wszyscy mamy już zboże zwiezione, role poorane, a wyglądamy tylko dészczu i dészczu lub bodaj trochę chłodu. Téj nocy wprawdzie zwilżył nieco ziemię mały dészczyk i wiatry ochłodziły powietrze; daj Boże by tylko na czas dłuższy, bo ten stan jest nie do zniesienia. W żadnéj porze roku nie wygląda ziemia tak brzydko jak w czasie okropnéj posuchy: wegetacja cała zamarła, łąki żółte albo brunatne, stawy wyschnięte, drzewa nagie, a gdzie jakie listki zostały, to nieszczęśliwe, pokurczone; w ogrodach niepodobna wysiedzieć, tak smutno i przerażająco wszystkie krzewy wyglądają. Upewniam, że najokropniejsza zawierucha, która od tygodnia dmie śniegiem, nie przerażała mnie więcéj, jak to jasne słońce przy przebudzeniu się zrana.

Wy tam na zachodzie opływacie tego roku we wszystko, jak nam donoszą: tém smutniéj dla Podolaków, bo i tę garstkę zboża będą musieli za bezcen pozbywać. Jednakże nie zazdrościmy wam wcale: daj Boże by i do was nigdy głód nie zawitał. byle i u nas cokolwiek się urodziło, a osobliwie byśmy nie byli zmuszeni starać się o tyle pieniędzy. Dobre to były czasy, kiedy na Podolu chodziło się boso między stertami: ciekawy jestem ktoby dziś tę sztukę pokazał, choćby też najwięcéj stert postawił; wszakby się ich zawsze pozbyć musiał i za najlichszą cenę, bo czémżeby zaspokoił tyle a tyle do ziemi przywiązanych ciężarów.

Kończąc tę korrespondencję muszę nadmienić, bym nie obałamucił gorzelników w obwodach zachodnich, którzy w widokach wysokich cen okowity mogliby się pospieszyć z pędzeniem — że na całym Podolu zapasy staréj okowity są ogromne, tak w ręku kupców jak i szlachty, że od maja prawie nie widzieliśmy fur z Węgier, a cena okowity u nas, przy najgorszych widokach na ziemniaki, wcale nie podskoczyła, i dziś jeszcze sprzedaje się garniec w większéj ilości po 42 kr. m. k. Nie radzę zatém budować na nieurodzaju ziemniaków. My także od dwóch lat licząc na nieurodzaj pszenicy, zachowaliśmy najśliczniejsze ziarno, za które dają nam dziś mniéj niż przed dwoma laty; gdzież teraz ubytek na miarze, procent i t. d. To samo przy-

trafić się może z okowitą. Zresztą w tych latach wszelkie rachuby zawodzą, i najczęściéj najprzezorniejsi i najzamożniejsi obywatele, od czterech lat najgorzéj produkta swoje spieniężali.

ROZMAITOŚCI.

Przechowanie drożdży prasowanych. W Selowitz w Morawie mięszają jaknajdokładniéj razem drożdże prasowane z drobną mączką węgli kościanych, ugniatając tę mięszaninę na ciasto, z którego robią grube placki i wysuszają na powietrzu. Takie suche drożdże mogą się kilka lat przechowywać, nie utracając swych przymiotów pobudzania fermentacji. W gorzelnictwie rozmiękczają się w wodzie te twarde jak kamień placki i dodają do zacioru. Przy użyciu do innych celów, czarny kolor, spowodowany dodaniem węgla kościanego, mógłby stanowić przeszkodę; dlatego też trzeba się pozbyć tego węgla przez szlamowanie.

Zapałki Wolfa. Naléwa się 14 łótów czystéj wody do garnka, dodaje się do niéj 16 łótów zwyczajnéj drobno tłuczonéj gummy i 7 łótów fosforu i tak długo gotuje się mięszaninę, aż się wszystko należycie rozpuści. Wtedy dodaje się 5 łótów palonéj saletry, 4 łóty jaknajmielszéj sadzy i pół łuta Licopallium. Po ostudzeniu massa jest gotowa do użycia. Jest ona dla robotników nieszkodliwa, tańsza od zwyczajnéj, a zapałki z niéj przyrządzone można bez uszkodzenia przesyłać za morze. *(Neuste Erf.)*

Drapacz zieleninowy *(Cnicus oleraceus* albo *Carduus oleraceus, die Kohldistel).* W dzienniku wolnego ekonomicznego Towarz. Petersburgskiego zwracają nań uwagę jako na roślinę pastewną. Wyrasta rychło z wiosny, 3—4 tygodni wcześniej od koniczyny daje obfity pokos, wytrzymuje mrozy, trwa w tym samym gruncie przeszło 10 lat bez znacznego zmniejszenia plonu: wymaga wszelako wilgotnego, tłustego gruntu. Wyrasta do 5 stóp wysokości. W Kurlandji chłopki zbierają liście dla odsadzonych od matek cieląt; można téż niemi wypasać świnie. Nasienie trudne jest do zebrania, gdyż nie cała główka dościga odrazu, ale tylko pojedyncze ziarnka. Te wypadają z główki, a wiatr je zabiera i unosi. Oprócz tego szczygły wolą te ziarnka niż wszelkie inne, wyjadają je przeto, zanim zebrane być mogą. Ostu tego nie można wprowadzać w płodozmian polowy, gdyż trwa nazbyt długo i wypuszcza bardzo duże, twarde korzenie. Kto wszakże przeznaczył na produkcją siana wilgotne, tłuste miejsce, temu nie można go dosyć zalecić. Można go także sadzić. Utrzymują, iż nie ma rośliny, którąby tak jak ten oset, wszystkie rodzaje zwierząt lubiły.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Zboże w początku zeszłego tygodnia odchodziło na targach niemieckich słabo i po zniżonych cenach. Ku końcowi tygodnia poprawiło się i chęć do kupna we wszystkich gatunkach była więcéj ożywiona. *W Wrocławiu 19 sierpnia* wszystko dowiezione na targ żyto sprzedano po cenach notowanych; pszenica odchodziła z łatwością i nieco drożéj; jęczmienia mało, a wybornych gatunków brak zupełny; owies nowy utrzymuje się dobrze w cenie, stary prawie nie do sprzedania; grochu nie ma. Znaczą: *Pszenicę* białą 55—60—65—73 sgr. (po kursie 85 tal. za 150 fl. wal. austr. fl. 7.24—7.90—8.56—9.60), żółtą 50—56—60 sgr. (fl. 6.58—7.37—7.90), najpiękniejszą aż do 67 sgr. (fl. 8.82); *żyto* 40—43—45 sgr. (fl. 5.26—5.66—5.92); *jęczmień* 28—32—35 sgr. (fl. 3.68—4.21—4.60), najpiękniejszy do 38 sgr. (fl. 5); *owies* 20—22—23½ sgr. (fl. 2.63—2.90—3.10); *groch* 50—56—65 sgr. (fl. 6.58—7.37—8.56).

Nasiona olejne odchodzą słabo i taniéj. Płacono za *raps* 70—73—78 sgr. (fl. 9.21—9.60—10.26); *rzepak* zimowy 68—70—72 sgr. (fl. 8.95—9.21—9.47), letni 58—60—64 sgr. (fl. 7.63—7.90—8.42). *Koniczyny* mało sprzedano, a ceny nie zmieniły się. Możnaby otrzymać za *czerwoną* starą 12—13½ tal. (m. w. fl. 36—40 za korzec), za nową 14½—15 tal. (fl. 43½—45), za *białą* 18—20½ tal. (fl. 54—61½).

Masło. Podajemy wiadomość i o tym artykule handlu, który może i powinien obchodzić naszych gospodarzy. Nie ujdzie przytém ich uwagi, jak wielka jest różnica ceny między rozmaitym produktem, jak znaczna przeto zachodzić musi różnica w dobroci tego towaru z różnych miejsc pochodzącego. Zauważą prócz tego, jak wielką łatwość w obrotach handlowych nastręczają obecnie koleje żelazne, kiedy z sąsiednich nam prawie okolic nie wahają się wyprawiać do stolicy Prus wyrobu przedtém do najbliższych, o kilka mil zaledwie odległych targów ograniczonego. Oto co piszą *z Berlina 16 sierpnia:* Podniesienie się cen tego artykułu w upłynionym tygodniu dosyć było znaczne. Jakkolwiek nie można powiedzieć, aby produkcja na prowincji zmniejszyła się co do ilości, to jednak silne poszukiwanie tak się tu nagle rozwinęło, iż przy nader szczupłych zapasach na placu, zaledwie zaspokojoném być może. Znaczono: wyborowe masło Meklemburgskie 32—34 tal., Pomorskie 28—30 tal., Elbląskie i Królewieckie 26—28 tal., Wrocławskie, z Brzegu i Nissy 26—27 tal., Raciborskie i Leobschütz 23—26 tal., Filene i Grudziązkie 23—25 tal., Heskie, Wajmarskie i Turyngskie 26—28 tal., Bawarskie i Wirtemberskie 22—24 tal., Wschodnio-Fryzyjskie 27—29 tal. Austryjacki smalec wieprzowy odpowiednio do gatunku 19—21 tal. (Wszystko za centnar berliński = centnarowi cłowemu = 50 kilogr. = 89,28 funtów wied.)

MARCELLI JAWORNICKI Redaktor odpowiedzialny.—Nakładem REDAKCJI. — W druk. CZASU.— Rządzca ANTONI ROTHER.